

## Gest heroiczny - gest bez znaczenia?

Autor tekstu: **Seweryn Mosz**

Ś

święta Teresa Benedykta od Krzyża, dziewica i męczennica, od 1999 roku za sprawą Jana Pawła II patronka Europy, czyli niemiecka żydówka Edyta Stein napisała kiedyś, że „Bóg jest Prawdą. I kto szuka prawdy, ten szuka Boga, choćby nawet o tym nie wiedział”. Wspominam jedną z najbardziej znanych karmelitanek bosych, nie tylko dlatego, że sam przywiązany jestem dokarmelitańskiego charyzmatu, ale dlatego, że zastanawiam się do kogo kieruje ona te słowa? Czy mają one być przestrożą dla tych, którzy przypisują sobie prawo oceny słuszności naszych poszukiwań, czy też zachętą do poszukiwań — mimo wszystko?

Zadano mi pytanie o mój stosunek i ocenę historycznego — czego jestem pewien wydarzenia tj. apostazji czyli wystąpienia z Kościoła wybitnego teologa, do niedawna jeszcze kapłana, profesora Tomasza Węclawskiego. Odpowiedź nie może być łatwa, jednoznaczna. Nim jednak podejmę się tej próby, zastanowię się czy mam do niej prawo? Czy mogę oceniać postawy innych? Czy jestem w stanie zrozumieć proces myślowy, który Tomasza Węclawskiego doprowadził do ostatecznych decyzji. Wszystko wskazuje na to, że Węclawski dojrzał do niej przez lata. I nie jest pewne, czy o jej kierunku zdecydowały jego badania naukowe jako wybitnego, o światowym znaczeniu teologa, czy też doświadczenia w ocenie postaw hierarchów Kościoła katolickiego, zwłaszcza w Polsce. Przypomnijmy, że ks. prof. Tomasz Węclawski jako jeden z nielicznych księży otwarcie mówił od samego początku o winie abpa Juliusza Paetza, kiedy hierarsze zarzucano molestowanie seksualne kleryków i księży, a na prośbę Rzecznika Praw Obywatelskich uczestniczył w pracach Komisji dla zbadania akt w Instytucie Pamięci Narodowej odnoszących się do oskarżeń abpa Stanisława Wielgusa co do jego współpracy z komunistycznymi służbami bezpieczeństwa, potwierdzając zresztą słuszność tych oskarżeń. A czy w ogóle to ma jakieś znaczenie?

Kiedy ujawniona została informacja o całkowitym zerwaniu Tomasza Węclawskiego z Kościołem, przez środki masowego przekazu, ale także w wielu środowiskach przetoczyła się dyskusja o znaczeniu jego decyzji. Nie ukrywam, że zmartwiły mnie i ton i kierunki tej dyskusji. Jestem w stanie podzielić wszystkie te opinie, które odnosiły się do jej znaczenia w sensie osobistym, indywidualnym. Niewątpliwie był to gest heroiczny. Sam zainteresowany dobrze wie dlaczego i co spowodowało, że ją podjął. Sam też dobrze wie jakie to będzie miało dla niego, jego współpracowników i rodziny konsekwencje. A, że one będą, jest dla mnie oczywiste. Sam bowiem, jak wielu innych, przeżyłem podobne doświadczenia. Przez lata byłem karmelitą bosym, w pełnym oddaniu i poświęceniu służyłem Bogu i Kościołowi. Wtedy wierzyłem jeszcze, że oznacza to to samo. Wierzyłem, że będę naprawdę dobrym kapłanem. Związałem się z zakonem, który dał Kościołowi wielu świętych i błogosławionych. Reguła i konstytucje zakonne były dla mnie drogowskazem. Kiedy przekraczałem mury zakonne w Czernej nie wiedziałem, że prowadzi do niego Diabelski Most. Jak się okazało nie bez przyczyny tak nazwany już setki lat temu. Po latach upokorzeń i konfrontacji pięknych, wzniosłych idei z życiem codziennym i postawą przełożonych, nie bez konsekwencji, które będę ponosił jeszcze przez lata, udało mi się wyzwolić z tego obłądnego, diabelskiego kręgu. Choć nie wykonałem formalnego aktu apostazji, jako gestu nikomu niepotrzebnego - czuję, że mam dziś inną misję do spełnienia. Staram się ją prowadzić poprzez oficynę wydawniczą, którą założyłem i poprzez którą dzielę się „inną” nowiną z rosnącą rzeszą czytelników. Tak widzę swoją rolę, swoje posłannictwo. Kiedy byłem wzorowym zakonnikiem, wychwalano mnie pod niebiosa, stawiano za wzór, czułem, że za życia zostanę świętym. Kiedy zaś oznajmiłem przełożonym, że występuję z zakonu, wyrzucono mnie jak psa poza mury. Zakazano mi wstępu, na specjalnych zebraniach zakazano współbraciom kontaktowania się ze mną, tworzono na mój temat niestworzone historie, widziano we mnie zdrajcę i niemal diabła. A przy tym wielu ze starszych braci, którzy oficjalnie mnie potępiali, bo musieli, w rozmowach prywatnych nie tylko podzielali moje poglądy, ale posuwali się nawet dalej. Szkoda tylko, że gdy wracali za klasztorne mury na powrót stawali się pokornymi i usłużnymi barankami Pana — Panów przełożonych. Ale to już opowieść na inną historię.

Mogę więc i chcę odpowiedzialnie myśleć i rozmawiać o postawie Tomasza Węclawskiego. Obawiam się jednak, że tak jak i w moim, i wielu innych przypadkach, przypadek Tomasza Węclawskiego będzie tylko gestem i to gestem bez znaczenia.

Warto i trzeba się bowiem zastanowić jakie znaczenie mają takie gesty, takie decyzje dla innych i dla Kościoła jako instytucji. Obawiam się jednak, że żadnego. Nie pierwszy i nie ostatni to przypadek w Kościele. Dla środków masowego przekazu, goniących za nowym, bardziej tragicznym wydarzeniem, będzie to tylko wiadomość chwili.

Mnie jednak interesuje bardziej, czy Kościół jako instytucja z podobnych przypadków wyciąga jakiegokolwiek wnioski. I w tym przypadku nie mam nadziei. Kościół bowiem, jak w ludowym porzekadle, jeżeli go coś nie zabije to go wzmocni. Kuria Metropolitalna w Poznaniu, korzystając z prastarych wzorów przystąpiła już do ataku. Nie zdziwię się kiedy to z dorobku naukowego Tomasza Węclawskiego, co do niedawna było jego uznawanym i cenionym przez Kościół dorobkiem naukowym wkrótce stanie się nic nie znaczącym. Okaże się, że gdyby sam nie wystąpił to tamtejsi biskupi bliscy byli nie tylko zawrócić błądzącego, ale nawet pozbyć się go. Czyż podobny los nie spotykał tych, którzy w Kościele próbowali mieć własne zdanie? (S. Obirek, T. Bartoś). Kościół nie jest i jeszcze długo nie będzie przygotowany na otwartą dyskusję teologiczno-dogmatyczną. W książce „Jezus. Człowiek, który nie istniał!” stawiamy pytania do Benedykta XVI, nawołujemy do rozpoczęcia wielkiej dyskusji o podstawach wiary i jej dostosowania do warunków współczesnych, aby Jezus Kościoła nie był Jezusem nieznanym dla wiernych. Czy odrzucenie tajemnicy bóstwa Jezusa i spojrzenie w jego ludzką, prostą historię rodzi sprzeczności? Jaki jest sens odkrywania Jezusa we własnym życiu każdego człowieka? Kościół nie ułatwia nam pełnego i prawdziwego dotarcia do Boga i jego poznania. Kościół broni się przed Bogiem zwykłych ludzi, daje nam Boga niezrozumiałego, niewytłumaczalnego, obcego. Czy Bóg Kościoła, duchownych i funkcjonariuszy i Bóg nasz, ludzi jest tym samym Bogiem? Który Bóg jest prawdziwy, tych czy tamtych? Albo jak piszę w książce „Jezus nieznan”, by Bóg hindusów, muzułmanów, Żydów i chrześcijan był tym samym Bogiem? Odnoszę dziwne wrażenie, że Bóg Kościoła oddala się od ludzi, bo to, że to Kościół może oddalać się od Boga brzmi jak herezja.

Kościół wypracował przez wieki sprawny mechanizm radzenia sobie z takimi „zdrajcami” jak Tomasz Węclawski.

Każdy kto próbuje stworzyć własny wizerunek Boga niezgodny z dogmatem Kościoła musi być bez litości spalony — głosił papież Innocenty III. Reakcją na średniowieczne ruchy światopoglądowe była Inkwizycja. Reformacja zrodziła kontrreformację. Paradoksem Kościoła był jego rozłam. Na każdy ruch reformatorski Kościół reagował uwstecznieniem. Reakcją na uspołeczniony pontyfikat Jana Pawła II jest pontyfikat „pancernego” Benedykta XVI. Myli się ten, który mówi, że obecny papież jest kontynuatorem dzieła poprzedniego. Przeciwnie. Mam wrażenie, że obecnie bardziej liczy się medialny odbiór papieża niż logika i ciągłość nauczania. Benedykt XVI żyje i panuje w ciągłym kompleksie przejścia do historii jako wielki papież. Kiedy teologia i biblistyka zwłaszcza niemiecka od drugiej połowy XIX wieku z zastosowaniem nowoczesnych metod historyczno-krytycznych dochodzi do podobnych co Węclawski, wniosków, odpowiada im Benedykt XVI w słynnej książce „Jezus z Nazaretu”. Kościół nigdy nie podejmuje merytorycznej dyskusji z tymi, którzy ośmielą się mieć inne zdanie. Pokazuje za to swoją siłę. Kiedy Benedykt XVI wypowiada się o islamie, po fali krytyki z całego świata, tłumaczy, że został źle rozumiany, że to był tylko cytat. Kiedy grupa profesorów i studentów La Sapienzy protestowała przed jego wizytą na rzymskim uniwersytecie, w związku z wypowiedzią kardynała Ratzingera na temat słuszności procesu wytoczonego przez Inkwizycję Galileuszowi, nawet przez chwilę nie dyskutowano o meritum sprawy, a na wzór rzymski urządzono igrzyska i manifestacje poparcia oraz jedności z obrażonym przez niewielką garstkę „nic nie znaczących” profesorów i zbuntowanych studentów anarchistów papieżem. Kardynał wikariusz Rzymu zwołał na Plac św. Piotra 150 tysięcy prawowiernych, aby wielki tłum skandował hasła i przepraszał papieża, który łaskawie przeprosiny przyjął oraz z triumfem pouczał innych, aby nie zapominali, że każdy ma prawo do dyskusji, i że zdanie każdego należy uszanować. Przypomina mi to jako żywo wydarzenia w Polsce z przełomu czerwca i lipca 1976 roku, kiedy I Sekretarz KC PZPR poczuł się urażony strajkiem robotników z Radomia w proteście przeciwko drastycznym podwyżkom cen. Odpowiedź partii była jedna — zwołano wielotysięczne wiece we wszystkich miastach i nawet na wsiach, aby pokazać, że naród jest z I Sekretarzem i potępia „warchołów” z Radomia. Zastanawia mnie tylko, który z systemów brał przykład z którego?

Św. Paweł pisze w Liście do Galatów i przestrzega: „Ale gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy — niech Będzie przeklęty!” /Gal 1,8/.

Muszę się więc obawiać, że gest profesora, byłego kapłana Tomasza Węclawskiego, dla

Kościół jest i pozostanie gestem bez znaczenia. Cóż to jest jeden apostata, nawet tak znaczący jak Węclawski. Każdego roku w polskich diecezjach podobne gesty wykonuje tysiące ludzi. Nawet procedura jest zadziwiająco prosta. Biskupi zupełnie nie przejmują się tym faktem, wyśmiewając nawet wielu odszczepieńców, zwłaszcza z południowo zachodniej Polski, że zdradzają swój Kościół za judaszowe srebrniki chcąc uniknąć płacenia odpowiednich danin podatkowych kiedy pracują w landach niemieckich i nie wiedzą przy tym, że i tak nie zyskują ani jednego eurocenta. Czy decyzja Węclawskiego pozostanie dla wielu z nas także gestem bez znaczenia? Niech każdy odpowie sobie w własnym poszukiwaniu prawdy.

Zobacz także te strony:

[Odchodzą w milczeniu](#)

### **Seweryn Mosz**

Ur. 1978. Były mnich a obecnie wydawca. Związek z zakonem rozpoczął w Niższym Seminarium Duchownym Karmelitów Bosych w Wadowicach. Opuścił zakon w 2004 r. Pracuje nad doktoratem z filozofii. Autor książek: "Ciekawa historia wszystkich papieży", "Kod Judasza. Tajemnice umiłowanego ucznia Jezusa", "Księga Henocha. Księga zakazana", "Papież Joanna. Prawdziwe dzieje kobiety, która została papieżem", "Protokoły Medrców Syjonu. Największe oszustwo w dziejach świata", "Tajemnice Benedykta XVI" (dostępne [tutaj](#)). Mieszka w Katowicach.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-01-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5705) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5705>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)